Wydanie poranne.

Przedpłata. Na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 219 | **Kraków, Środa dnia 24 Września 1902.** | **Rok X.**

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania wysyłki prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na październik, listopad i grudzień.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Ekscelencji Wojciechowi Dzieduszyckiemu zdarzył się niemiły wypadek. Oto przed dwoma dniami „interwiewował“ go — przepraszamy czytelników za ten dziwoląg językowy — korespondent pragskiej „Politik“ i nie miał nic pilniejszego oczywiście, jak tę rozmowę swoją światu całemu ogłosić. Zawierała ona zaś rzeczy dosyć drażliwe. Mianowicie miał twierdzić ekscelencja, że rekonstrukcja dzisiejszego gabinetu, nie miałaby wcale znaczenia tak długo, jak długoby tam zasiadali urzędnicy: dr Körber, Wittek, Hartel i t. d.

Na szczęście znalazł się usłużny korespondent „Gazety Narodowej“, który czemprędzej wyszukał hr. Wojciecha i zażądał od niego wyjaśnień co do owych rewelacyj, w „Politik“ zamieszczonych.

Tej pomyślnej okoliczności zawdzięczamy poprawne wydanie poufnych zwierzeń hr. Dzieduszyckiego w wstępnym artykule „Gazety Narodowej“ (nr 236). Nie dowiadujemy się tam wprawdzie nic a nic nowego, ale znajdujemy za to kategoryczne zaprzeczenie zdania o ministrach-urzędnikach.

Ekscelencja twierdził bowiem — tak zaręcza korespondent „Gazety“, że „rekonstrukcja dzisiejszego gabinetu wtedyby tylko polityczną posiadała wartość, gdyby reprezentanci trzech przynajmniej największych stronnictw w Izbie, t. j. Czesi, Niemcy i Polacy zasiedli obok urzędników“.

Co do dra Koerbera, to hr. Dzieduszycki jest tak silnie przekonanym o jego zręczności i politycznym rozumie, że ani na chwilę przypuścić nie może, aby się wdał w eksperyment, zmierzający do osamotnienia Polaków w parlamencie.

Przyjmując powyższe sprostowania na wiarę korespondenta „Gazety Narodowej“, sądzimy, że tak doświadczony polityk jak wiceprezes Koła polskiego nie mógł rzeczywiście wyrażać się w podobny sposób przed dziennikarzem czeskim o członkach obecnego gabinetu, jak to „Politik“ podała.

Z tem wszystkiem jednak pozwalamy sobie powątpiewać cokolwiek o szczerości pochwał, których nie szczędził hr. Dzieduszycki drowi Keerberowi.

Dowodów szczególniejszej jakiejś przychylności dzisiejszego prezydenta ministrów dla nas i dla naszego kraju nie mogliśmy dotychczas odnaleść, a kolejowa polityka p. Witteka względem Galicji jest już wprost nieprzyjazna lub niezręczna.

Świadczy o tem chociażby sprawa taryf przewozowych na lokalnych kolejach wschodnio-galicyjskich. Obok tego niepodobna pominąć tutaj owych wieści, błąkających się po dziennikach nam nieprzychylnych, o tajemniczym zamiarze dra Koerbera pogodzenia Czechów z Niemcami kosztem delegacji polskiej. Plan to wprawdzie nie dzisiejszy, pojawiał się już nieraz, ale nigdy tak wyraźnie, jak w obecnej chwili. Hr. Dzieduszycki nie daje temu wiary, mniema bowiem, iż bez Koła polskiego rząd „ani stałej większości stworzyć ani pożytecznych dla państwa uchwał przeprowadzić nie jest w stanie“. My, niestety, podzielać tej pewności nie możemy, znając skład i usposobienie większości naszego poselstwa. Bo, jeżeli Czesi i Niemcy, do muru przyciśnięci, użyli obstrukcji dla ubezwładnienia parlamentu i tą taktyką zmusili rząd do ustępstw, to Koło polskie nie zdobędzie się nigdy na tak heroiczny środek, skoro — jak hr. Dzieduszycki z naciskiem podniósł — pragnie ono „zasadniczo utrzymania i normalnego funkcjonowania parlamentu“.

Dr Koerber wie o tem bardzo dobrze, a uległość, jaką okazywało Koło dla rządu wogóle, a dla niego w szczególności, daje mu niejako rękojmię, że nawet w razie pominięcia Polaków, delegacja galicyjska w opozycją nie pójdzie.

To są owoce tej taktyki przestarzałej, której trzymaliśmy się i trzymamy się w Wiedniu dotąd, chociaż w około nas wszystko się zmieniło. Inna rzecz jednak czy prezydent gabinetu zamiar swój przyprowadzi do skutku.

Wątpimy bowiem bardzo, aby Czesi zdecydowali się na zawarcie partykularnej ugody z Niemcami, któraby tym ostatnim wydawała na łup inne narody słowiańskie, Austrją zamieszkujące.

Byłby to krok w wysokim stopniu niepolityczny, szkodliwy i zgubny dla Czechów samych.

Nie w mądrości zatem i lojalności dra Koerbera, ale w wspólności interesów słowiańskich czerpiemy otuchę dla siebie i dla tych, co niechcą poddać karków swoich pod jarzmo hegemonji niemieckiej. I jeżeli dr Pacak świeżo w swoich „Politycznych szkicach“ stanął twardo przy żądaniu wprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej administracji w Czechach, to z tego nie wynika wcale, aby ceną tego ustępstwa miało być oddanie rządów w ręce komandytowej spółki niemieckiej, chociażby z przybraniem jednego ministra czeskiego.

Skwapliwość, z jaką „N. fr. Presse“ puściła w świat pogłoskę o porozumieniu czesko-niemieckiem z wykluczeniem Polaków, stwierdza tylko znaną powszechnie nienawiść tego dziennika liberalno-żydowskiego przeciw wszystkiemu co polskie.

Gorączka antypolska.

(*Mm.*) Do jakiego wrzenia doszło w Niemczech roznamiętnienie antypolskie, wskazuje numer niedzielny dziennika „Münchener Neueste Nachrichten“.

Na pierwszej stronicy tego dziennika widnieje mapa trzech podziałów Polski i krótka historja trzech rozbiorów, nie bez rażących zresztą błędów. Rozbiory usprawiedliwia autor stereotypową u Niemców gadką, że Polska zatraciła zdolność rządzenia się.

Zamieszczenie mapy i historji rozbiorów tłomaczy redakcja w następującym wstępie:

„Skutkiem bytności pary cesarskiej w Poznaniu, którym to odwiedzinom zupełnie słusznie nadawano doniosłe znaczenie polityczne, i skutkiem postawy, a właściwie ostentacyjnego cofnięcia się ludności polskiej od udziału w przyjęciu pary cesarskiej, rzecz prosta, zwrócono uwagę powszechną na tych poddanych pruskich pochodzenia polskiego. W głowach tych poddanych żyje wciąż myśl wskrzeszenia samodzielnego państwa polskiego. Skutkiem tych wszystkich okoliczności historja byłego Królestwa Polskiego stoi obecnie na pierwszym planie“.

Tyle dziennik monachijski. Z jego wywodów należy wnosić, że sprężyną hakatyzmu i równoległej akcji rządu pruskiego jest myśl przewodnia przysłowia: „Na złodzieju czapka gore“.

„Frankfurter Zeitung“ pomieszcza następującą uwagę:

„Szwabowie w Banacie urządzają teraz zgromadzenie po zgromadzeniu, na których żądają nauczania swych dzieci w języku ojczystym, niemieckim. Dzienniki hakatystyczne oświadczają, że jest to zupełnie usprawiedliwione żądanie. Z uciechą i pochwałą pisze „Leipziger Tageblatt“: „Nareszcie dobiega nas wieść, że ludność szwabska, która pozornie spała tak długo w kierunku narodowym, obecnie budzi się z snu“. Jeżeli zatem Niemcy żądają nauki w języku ojczystym, to według hakatystów prawo i sprawiedliwość po stronie Niemców. Ale z Polakami ma się rzecz zupełnie inaczej! Czyż ci ludzie (hakatyści) nie widzą, jak skutkiem takiej miary podwójnej dyskredytują uprawianą przez siebie politykę antypolską? Istnieje przysłowie niemieckie, które mówi: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“.

Tyle owa gazeta frankfurcka. Lecz również „Koeln. Volksztg.“ zwracała już od dłuższego czasu uwagę hakatystom i szowinistom niemieckim, że do oceny polityki antypolskiej Prus i polityki madziaryzacyjnej na Węgrzech stosują miarę podwójną.

Wynaradawianie Polaków w Prusiech usprawiedliwiają na podstawie zasady, że państwo ma prawo wymagać od poddanych wyzbycia się narodowości i przyjęcie takiej mowy i takich pojęć narodowych, jakie państwo uważa dla siebie za pożyteczniejsze. Ależ na podstawie tejsamej zasady Madziarzy usiłują wziąć wszystkie narodowości węgierskie pod jeden wspólny strychulec Madziarski. Hakatyści, gdyby chcieli rządzić się szczerością i konsekwencją, musieliby Madziarom przyznać słuszność.

Berlińska „Neue preussische Ztg.“, zwana powszechnie „Gazetą Krzyżową“ przestrzega Niemców przed nienawidzeniem Polaków.

„Podczas gdy przed piędziesięciu laty — pisze ów organ zachowawców pruskich — ubóstwiano Polaków aż do śmieszności, obecnie te same warstwy społeczne żywią nienawiść antypolską, po części tak samo nieusprawiedliwioną, jak nieusprawiedliwionem było owo ubóstwianie. Trzeźwy mąż stanu musi oba zjawiska oceniać spokojnie. Przy każdem działaniu musi mieć przed oczyma cel ostateczny, musi pytać się rozważnie: Co można przy tem zyskać, a więc czy należy działać? Czy reżyserowie nagonki antypolskiej sądzą, że mogą Polaków pozbawić języka i narodowości, zrobić Niemcami i protestantami? Dobrze, w takim razie są przynajmniej pobudki, nakłaniające do użycia siły. Jeżeli przecież takiego celu niepodobna osiągnąć, to warto wytknąć możliwą do osiągnięcia, a zatem praktyczną granicę porozumienia, by z Polaków zrobić chętnych Prusaków i pożytecznych obywateli państwa“.

Takie głosy świadczą, że owładnięci szałem antypolskim Niemcy chwilami odzyskują przytomność. Lecz tylko chwilami!

Korespondencja.

BUDAPESZT, 21 września.

Dzień Kossutha.

Za biedni jesteśmy i za smutni, ażebyśmy mogli trzy dni z rzędu próżnować i z humorem hulać, rzucając bez pamięci dookoła pieniądzmi! Smutne czasy! Oto dlaczego i obchód stuletniej rocznicy urodzin Kossutha, rozłożony na dni trzy — ograniczył się na uroczystościach piątkowych, a w sobotę już, powróciliśmy do stołu, lub do warsztatu, aby módz najprędzej „piątkowe święto“, powetować w budżecie tygodniowych dochodów.

Nie znam Węgra, którySby się nie zapalał na samo wspomnienie nazwiska Kossutha! Młodzi z większym ogniem, a starsi z szacunkiem i pietyzmem wspominają imię byłego ex-dyktatora, który żyje w pieśni; pamięci kilkomiljonowego narodu węgierskiego bezsprzecznie, każda zdarzona sposobność, każda rocznica urodzin, lub śmierci Ludwika Kossutha, — daje nam dowód tego twierdzenia — najprawdziwszy.

Od śmierci Kossutha i od czasu złożenia jego zwłok na stołecznym cmentarzu, grób

„wielkiego patrjoty“ staje się kilka razy do roku celem pielgrzymek i miejscem manifestacji narodu całego, bo Kossuth, należący dziś do „historji“, stał się własnością całego narodu węgierskiego, a nie pojedynczych partyj i frakcyj politycznych. Wszystkie też stronnictwa parlamentarne, wszystkie klasy społeczne, wszystkie instytucje polityczne, naukowe, finansowe i artystyczne, wszystkie zakłady naukowe, wszystkie szkoły, dalej sfery handlowe, kupieckie i przemysłowe, wszystkie stany i warstwy przyjęły udział w „piątkowych“ uroczystościach, poświęconych pamięci Kossutha, z wyjątkiem — wojska i królewskich ministrów węgierskich!

Zaiste imponującym był akt hołdu tak dla olbrzymich mas ludu udział w nim biorących, jak i dla poważnego zachowania się licznego tłumu najróżnorodniejszych stanów i klas obok siebie, w jednym pochodzie na cmentarz, — z pieśnią Kossutha na ustach, — idących.

Stałem na uboczu i przyglądałem się tym manifestacyjnym objawom hołdu, często ze łzą w oku, — bo choć nie mam powodu entuzjazmować się dla narodu i sprawy węgierskiej, jako Polak zbliska na Węgrów patrzący od lat szeregu, — to przecież wyznać muszę, że setka tysięcy ludu, żałosną pieśń śpiewająca, zrobiła na mnie wrażenie i serdeczną łzę wycisnęła mi z oka.

O godzinie dziesiątej rano rozpoczęły się uroczystości nabożeństwem w kościele ewangielickim na placu Deaka. Wszystkie sklepy, instytucje, szkoły, handle — pozamykano. Publiczności masy całe odświętnie przybrane falowały, że tak powiem, wśród uflagowanych ulic stolicy. Szczególny ścisk jednak panował na bulwarze muzealnym i na ulicy Kerepeskiej. Po mszy — oficjalni uczestnicy kościelnej modlitwy w długim szeregu — co najmniej pięciuset powozów — udali się na cmentarz dla złożenia wieńców na grobie i uczestniczenia w założeniu kamienia węgielnego pod mauzoleum Kossutha. Dekoracyjnie wspaniałe to było corso powozowe. Wszyscy magnaci, reprezentanci sejmu, miasta i instytucyj w bogatych strojach, czamarach i deljach węgierskich zaledwie wolnym krokiem jechać mogli wobec tłumnie zajętych ulic publicznością.

Ceremonja na cmentarzu trwała niespełna półtorej godziny. Uwieńczono grób, odczytano po mowie burmistrza akt założenia kamienia węgielnego, wmurowano akt ten i spuszczono 3-metrową płytę kamienną do ziemi, na miejscu, gdzie znowu za dwa lata nastąpi odsłonięcie mauzoleum i przeniesienie zwłok Kossutha, jego żony i córki — zapewne znowu bardzo uroczystoście.

Tylko co się rozjechali magnaci, zbliżał się obywatelski pochód przed bramy cmentarne, prowadzony przez posła Gezę Polonyego, oraz Lakatosa wiceprezydenta tow. Honwedów węgierskich. Stałem na jednem miejscu i przyglądałem się kalejdoskopowemu przesuwaniu się pochodu. Setki malowniczych deputacyj, tysiące wieńców i cały las chorągwi narodowych i korporacyjnych. Cygańskie orkiestry, banderje chłopskie konno, młodzież uniwersytecka, wszystkie szkoły państwowe i miejskie, prowincjonalne deputacje miast i towarzystw a wśród tego tłumu ze 300 inwalidów „Honwedów“ w dawnych mundurach z 48 roku, po za którymi zabłysnął na purpurowej brokacie srebrzysty orzeł polski. To deputacja stow. Polaków w Budapeszcie ze swoim, wspaniałym sztandarem, złożona z piętnastu członków z prezesem Tomaszem Gurowiczem na czele.

Za nim przedefilował cały ten olbrzymi pochód przed oczyma moimi, upłynęły 2 i pół godziny, bez żadnej przesady. Można sobie wyobrazić z tego przedstawienia, jak był on długim i można bez obawy liczyć 150 tysięcy osób, które w tym pochodzie udział brały. Na cmentarzu składano znowu wieńce i przemawiano nad grobem Kossutha, aż do wieczornej prawie godziny. Wieczorem stolica była iluminowaną a w teatrach przedstawienia sztuk, ad hoc na obchód 100-letniej rocznicy napisanych. Serenada z lampionami urządzona przez młodzież uniwersytecką pani Rutkay (siostrze Kossutha) zakończyła dzień uroczysty, który przebiegł bardzo spokojnie i poważnie. Obawy, jakie „straż pożarna“ rządowa miała, spełzły na niczem. Żadnych demonstracyj antidynastycznych nie było. *J. P.*

Dobroczyńca miljonerów.

Szell w Wiedniu, — O co toczyć się będzie spór? — Obawa fabrykantów austrjackich przed konkurencją zagraniczną. — Skutki dobroczynne taniej konkurencji dla Węgier i dla Galicji. — Za naszą i waszą kieszeń.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

We wtorek rano zjeżdża do Wiednia prezes ministrów węgierskich Koloman Szell w otoczeniu trzech ministrów, by podjąć układy z rządem austrjackim w sprawie taryfy celnej.

Nieporozumienia na tym punkcie trwają do tej pory. Dlaczego? Na to odpowiada przyboczna półurzędowa „Montags-Revue“, która co poniedziałek kadzi drowi Koerberowi taką masę podchlebstw, iż mniej wytrzymały śmiertelnik już od dawna płuca wyplułby od kaszlu.

„Montags-Revue“ pisze:

„Do zupełnego porozumienia z Węgrami jeszcze nie doszło. W tych dniach atoli odbędą się dalsze narady. Przeszkodę do przyszłego porozumienia się tworzy taryfa celna, na którą muszą się zgodzić obie strony. Węgry postawiły sobie dwa cele, co prawda, nie zbyt z sobą harmonizujące. Zresztą każdy z tych celów pojedyńczo wywołuje sporo trudności. Z jednej strony Budapeszt sądzi, że musi cłami ochronnemi, niby wałem, zabezpieczyć mały, dopiero wykluwający się przemysł węgierski. Z drugiej strony rząd węgierski jest przekonanym, że musi spożywców węgierskich, a tych jest więcej, niż interesowanych poprzedniej kategorji, uwolnić od „wyzysku“ wytwórców austrjackich, umożliwiając konkurencję również i konkurentom zagranicznym.

Stokrotne dzięki „Montags-Revue“, że się wygadała, o co właściwie chodzi drowi Koerberowi podczas układania taryfy celnej. Liberalno-niemiecki prezes ministrów i liberalno-niemiecka biurokracja pragnęła ułożyć taryfę celną w ten sposób, by kilka tysięcy fabrykantów w prowincjach austro-niemieckich mogło wyzyskiwać ludność całej monarchji. Możliwem jest to tylko wtedy, gdy wysokie cła uniemożliwią konkurencję fabrykantów. Wystarczy np. wskazać na różnicę cen żelaza w Austro-Węgrzech i w Niemczech, by zrozumieć, jak jesteśmy wyzyskiwani, jaki haracz składamy na rzecz garści kartelowców.

Że dr Koerber robi tej grupie podarunek z kieszeni całej ludności, to zrozumiałe. Jego system opiera się na fabrykantach i miljonerach niemieckich. Żaden jeszcze gabinet nie rozdał owej grupie ludzi tylu orderów i tylu tytułów, co rząd dra Koerbera.

Lecz gabinet węgierski zdaje sobie wybornie sprawę, że w interesie obywateli korony św. Stefana leży położenie kresu temu wyzyskowi ze strony fabrykantów austro-niemieckich przez dopuszczenie konkurencji zagranicznej. Interesy ekonomiczne Galicji są w tej mierze niemal identyczne...

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

55 **(Ciąg dalszy).**

— Molska jest zachwycająca! — mówiła pani Zahorska, ujęta za serce zarówno prostotą jej obejścia, jak i współczuciem dla tragicznej niemal doli, jaka była udziałem młodej, pięknej kobiety, zmuszonej patrzyć na szybki postęp zabójczej choroby męża, którego lada dzień utracić mogła.

Podziwiała też jej pogodę i siłę woli, jaką umiała wyrobić w sobie, aby nie zdradzić przed mężem swych trosk i obaw śmiertelnych o jego zdrowie, o ich przyszłość wspólną.

Zrazu pani Zahorska podejrzywała w niej pewien chłód i obojętność, pokrywaną umiejętnie pogodnym zawsze uśmiechem na ustach i tkliwym wyrazem oczu, ile razy zwracała się do męża. Przekonała się jednak prędko, że przypuszczenie to było dla Molskiej krzywdzące, gdyż w sercu jej kryły się klejnoty uczuć i straszna gorycz skarg, jakie rwały się nieraz na usta, a które umiała w sobie stłumić, choć serce rwało się z bólu, a łzy cisnęły się do oczu.

Pewnego razu, gdy pozostały same w buduarze Molskiej, pani Zahorska zauważywszy jakiś zbytkowny szczegół umeblowania, wyraziła zdanie, że Molska musi czuć się bardzo szczęśliwą, mając męża, który stara się okazać tyle dowodów miłości.

Na tę niewinną uwagę, Molska wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Przerażona tem pani Zahorska, pochwyciła ją w objęcia i starała się utulić zbudzony nagle żal serca, którego wytłomaczyć sobie nie umiała.

— Droga moja pani, kochana! uspokój się, odkryj przedemną swą żałość, to ci ulży... czyżbym miała cię nieostrożnie urazić, dotknąwszy jakiej zbolałej struny serca? — mówiła pani Zahorska ze łzami w oczach, z uczuciem prawie macierzyńskiem, całując jej czoło, oczy i usta.

— Nie, nie! To nic... broń Boże! Tylko, że ja jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa! — odparła, łkając cicho.

— Pani?! Ty moje dziecko! Ależ to być nie może! Masz wszelkie warunki do szczęścia... Jesteś młodą, piękną, otoczoną zbytkiem, masz męża, który cię kocha bardzo... którego kochasz sama...

Perswazje te jednak zamiast uspokoić, rozżaliły jeszcze biedną kobietę, gdyż nie mogła się długo utulić w płaczu.

Trwało tak kilkanaście minut, poczem Molska wyrwawszy się nagle z objęć pani Zahorskiej, spojrzała z przerażeniem na zegar i wyszeptała:

— Wkrótce on nadejdzie!... Jeszcze pozna, żem płakała! Boże, Boże! — westchnęła i otarłszy szybko resztę łez, przemyła oczy i wstrząsana jeszcze spazmem płaczu, usiłowała go powstrzymać wysiłkiem woli.

Wreszcie po upływie kilku minut twarz jej przybrała dawną, anielską pogodę i słodycz wyrazu i tylko zdradliwe iskierki, drgające w głębi źrenic, świadczyły o przebyciu przed chwilą wybuchu żałości.

Dopiero teraz pani Zahorska zdołała zmierzyć głębię uczucia i bólu i bohaterstwo biednej kobiety, która musiała się wyrzec nawet tej gorzkiej ulgi w smutnej doli, jaką niekiedy łzy przynoszą.

— Ja nie mogę płakać! Nie mam prawa! Gdyby łzy moje zobaczył, zrozumiałby wszystko, wszystko! Dotąd żyje tylko moją pogodą i wesołością, w nich czerpie nadzieję zdrowia i życia; gdyby ją utracił, toby go dobiło. Najznakomitsi lekarze powiedzieli, że żyć nie może, że dni jego są policzone, szczególniej w tych warunkach, w jakich żyje dotąd — mówiła Molska już spokojnie, głosem cichym, z bolesną rezygnacją człowieka, który już miał czas zżyć się z nieszczęściem.

— Ależ w takim razie wyjedźcie stąd jak najprędzej, na południe, do Algieru, słyszałam tyle razy, że tam klimat zbawczy dla tego rodzaju chorych! Powinna była pani wpłynąć na to już dawniej... rozporządzacie przecież znacznym majątkiem...

Pani Molska westchnęła ciężko:

— Ach, ten majątek!... Wolałabym żyć w niedostatku, niż widzieć te zbytki, które mnie otaczają. Dla tego właśnie majątku, dla jego zdobycia mąż stracił zdrowie, porzucił wieś i tem przyspieszył rozwój zabójczej choroby... Uczynił to dla mnie, chciał otoczyć dostatkiem, a zarazem miał gorącą chęć odkupić rodzinny majątek, który od wieków był w posiadaniu Molskich.

— Jakiż szlachetny charakter, jakie piękne serce! — zawołała pani Zahorska.

— Tak! — potwierdziła Molska, — lecz jest w nim wygórowana zarazem miłość własna, dochodząca do próżności, dla której poświęcić gotów wszystko... Był czas, że mieliśmy już tak znaczną fortunę, jak mnie sam zapewniał, iż mogła starczyć nietylko na odkupienie majątku, — lecz i na kilkoletni pobyt w ciepłych krajach... wówczas jednak rozbudziła się w nim namiętność przedsiębiorcza i żądza wielkiej fortuny, któraby mogła przywrócić dawną świetność ich rodu, dziś zaś...

— Dziś jesteście przecież chyba bogatsi jeszcze? — wtrąciła pani Zahorska, nie mogąc opanować ciekawości co do istotnej fortuny Molskiego, o której najsprzeczniejsze dochodziły wieści.

— Dziś? Albożja wiem?... Mąż nie wtajemnicza mnie wcale w bieg swych interesów, a ile razy, chcąc mu być pomocną, staram się dowiedzieć w tym względzie, zbywa żartami, dowodząc, że kobiety do tego rodzaju spraw się nie nadają. To też nie wiem nawet, jak wielki jest ten majątek, dla którego poświęcił zdrowie i życie... To tylko mi wiadomo, że musi być dość znaczny, gdyż mąż nie liczy się nigdy z wydatkami i jest wprost rozrzutny i tak małe przywiązuje znaczenie do pieniędzy, że nie wie nigdy ile ich znajduje się w kasie ogniotrwałej....

— Szczęśliwi! — pomyślała z westchnieniem, pani Zahorska, przypomniawszy sobie jak u nich jest trudno ponieść większy wydatek na tualetę dla Ludki i Ali.

— Pewnego razu — zwierzała się dalej Molska — zarzuciła mu się za dokumenty rodowe, leżące w kasie, paczka z większą sumą pieniędzy, było, zdaje się, pięć tysięcy rubli, mąż nie zauważył nawet jej braku i zdziwił się, gdy w kilka tygodni później wypadkowo paczkę tę znalazłam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tyczne z interesami Węgier. I my wyjdziemy dobrze na tem, jeżeli fabrykanci zachodnich prowincyj Austrji będą musieli obniżyć ceny z obawy konkurencji.

Dlatego też Galicja w tej walce o taryfy musi życzyć zwycięstwa Kolomanowi Szellowi. Idzie on w bój z drem Koerberem pod hasłem — że użyjemy parafrazy: „Za naszą i waszą kieszeń!“

Jeżeli Szell zwycięży, Koło polskie będzie mogło z czystem sumieniem głosować za ugodą. Ale tylko w takim razie!

Czy Jellinek utopił się?

W Kremsie zaginęły wszelkie ślady Jellinka. Dzienniki wiedeńskie nabierają coraz więcej przeświadczenia o samobójstwie zbrodniarza. Na dowód tej hipotezy opisują miejsce nad brzegiem Dunaju, gdzie znaleziono jego palto, kapelusz i torebkę podróżną. Spadek uregulowanego koryta Dunaju jest tam bardzo ostry i wysoki i tworzy kilka stopni. Na najwyższym rośnie tylko trawa, na następnym ku dołowi idąc widać wielkie kamienie, trzeci pokryty jest trawą i krzakami, na najniższym wreszcie gdzie są schodki tuż nad rzeką znaleziono kapelusz Jellinka. Wyżej, wśród krzaków, leżało jego palto, trochę dalej torebka. Możnaby więc przypuszczać, że Jellinek schodząc w zamiarze samobójczym ku rzece nerwowo pozbywał się ze siebie wszystkiego, coby mu mogło ruchy tamować. Ale można się także dziwić, po co ktoś, co ma zamiar odebrać sobie życie, dba o to, aby ocalało jego palto, kapelusz i torebka i dlatego więcej jesteśmy skłonni do przypuszczenia, że cała ta manipulacja była tylko bardzo sprytnie obmyślanym manewrem w celu zamydlenia oczu poszukującej go policji. Są podobno ludzie, którzy go widzieli nad brzegiem, stojącego w ciężkiem zamyśleniu, ale niema nikogo, ktoby widział rzucającego się do rzeki człowieka.

Dalsze poszukiwania policji po stacjach, kolei żelaznych nie odniosły żadnego skutku. Jak zwykle pojawiały się tu i owdzie wieści, że widziano podobnego do niego człowieka, który był „czarno ubrany i wykazywał wielkie podniecenie“, ale takie doniesienia nie mają rzecz prosta żadnej wagi. Jellinek zginął — i nikt nie wie co się z nim stało.

Sensacyjny proces.

W Lublanie zakończył się w tych dniach proces, który dzięki dworskiemu tłu nabrał niebywałej sensacji. Geneza procesu sięga tych czasów, kiedy w Lublanie służył, jako oficer zmarły arcyksiążę Ernest. Arcyksiążę miał stosunek miłosny z pewną damą. Stosunek ten, jak utrzymują nietylko interesowani, ale i całe miasto, stosunek ten miał być podobno zakończony morganatycznem małżeństwem arcyksięcia. Niezależnie od tego faktu pojawiły się w Peszcie metryki dzieci arcyksięcia. Te jak się okazało zostały sfałszowane w celach uzyskania spadku po zmarłym w r. 1899 arcyksięciu.

Wedle statutu domowego Habsburgów morganatyczne nawet małżeństwo nie jest ważnem bez pozwolenia cesarza. O takiem pozwoleniu zaś nie było nigdy mowy, a do najwyższego rządu ochmistrzowskiego nie wpłynęło też nigdy odnośne zawiadomienie.

Słowem, śladu dowodu na to niema. Natomiast faktem jest, że wystawiane w Peszcie metryki dzieci naturalnych arcyksięcia i baronowej Wallburg nie odpowiadają prawdzie. Na dnie całej afery leży oczywiście chciwość. Z zaopatrzeniem, jakie po naturalnym ojcu dostali, prędko się uporali, a młody Wallburg, obecnie kelner kawiarni w Peszcie, jeszcze za życia arcyks. Ernesta musiał z powodu złego prowadzenia się wystąpić z wojska, był konduktorem tramwaju i z liczną rodziną wielką cierpiał biedę. Dwór wiedeński za pośrednictwem brata arcyks. Ernesta, arcyks. Rajnera, który ze swej strony wyznaczył potomstwu nawet pewną rentę, ofiarowywał z litości i dla uniknięcia przykrego rozgłosu znaczniejsze zaopatrzenie Wallburgom, mówią o kwocie 300.000 złr. To jednak było im za mało.

Wtedy puszczono w grę owe fałszowane metryki, które miał fabrykować niejaki Standinger, ajent handlowy.

Rozprawa obfitowała w drastyczne momenty. Odczytano na niej podrobione i autentyczne listy arcyksięcia do naturalnej córki jego, żony rotmistrza Szimicsa.

Nie brakło również i fragmentów politycznych, niemiłych zwłaszcza dla wszechniemców. Tak naprzykład w jednym z listów donosi zmarły arcyksiąże, że psa swego nazwał „Iro“, ponieważ jest równie nieznośnym jak poseł tego imienia z klubu wszechniemców, którzy nazwani są w liście „eine schöne Sippschaft“.

* *
*

Oskarżonego Staudingera skazał sąd karny na 4 miesiące więzienia.

Wyprawa Sverdrupa do bieguna północnego.

Ekspedycja, która na statku „Fram“ powróciła przed kilku dniami z trzyletniej wycieczki do bieguna północnego, nie osiągnęła głównego celu swojej podróży, ale poczyniła bardzo ważne zdjęcia kartograficzne i spostrzeżenia naukowe. Sverdrup pisze o swojej wyprawie co następuje:

„Zimę r. 1898/99 przebyłem niedaleko ziemi Ellesmere, skąd robiłem liczne wycieczki naukowe na saniach, rysowałem mapy i t. p. Lato r. 1899 było tak niepomyślne, że w Ellesmere musiałem przebyć jeszcze i następną zimę. W maju roku 1900 namiot, rozciągnięty nad Framem zapalił się od płomieni, buchających z okrętowego komina, wskutek czego wybuchł na okręcie pożar. Naparafinowane kojaki i inne przedmioty spaliły się, pokład i maszty również zaczęły płonąć i już myśleliśmy, że zginiemy bez ratunku, ale na szczęście udało się jeszcze jakoś pożar ugasić.— W sierpniu 1900 popłynęliśmy przez Jones-Land do Cardigan-Strait i przebyliśmy zimę pod 76° szerokości północnej a 89° długości zachodniej. Tam pozostaliśmy aż do sierpnia 1902 r., ponieważ Fram zamarzł zupełnie i wszelkie usiłowania poruszenia go z miejsca okazały się bezskutecznemi. Zabiliśmy około 100 piżmowców północnych, które nam służyły za pokarm. Okolica obfitowała też w reny i wilki północne, z których dwa żywe przywieźliśmy ze sobą.

Ostatnia zima była bardzo tęga i burzliwa, średnia temperatura wynosiła 45° poniżej zera. Na Nowy Rok i w lecie r. 1901 przedsięibrałem nowe wyprawy na saniach. Dnia 6 sierpnia nareszcie poruszyły się lody, otaczające Frama wskutek silnych prądów południowych. Fram jednak nie mógł korzystać z maszyny parowej, gdyż kominy przepaliły się zupełnie, więc popłynął na żaglach. Fram okazał się statkiem pierwszorzędnej wytrzymałości. Spotkało go wiele wypadków, osiadał na mieliźnie, uderzał w skały podwodne, lody ściskały go kamienną obręczą, płonął wreszcie — i że wyszedł cało z tak ciężkich terminów zawdzięcza to tylko swej znakomitej budowie.

Dnia 18 sierpnia byliśmy już w Gretheon, 28 mijaliśmy przylądek Farewell, a 19 września stanęliśmy w Starvnger“.

W wyprawie nawiedzały nas częste choroby. Kiedy dr Svendter umarł, sam Sverdrup opatrywał chorych, brał udział w najcięższych robotach i był wskutek tego bardzo lubiany przez załogę. Ekspedycja nie natrafiła nigdzie na mieszkania Eskimosów, znalazła za to wiele opuszczonych siedzib.

Fram przywiózł mnóstwo przedmiotów z tych mieszkań. Profesor norweski Ingvar Nielsen wysnuwa z tego wniosek, że północna granica, na której możność istnienia ludzkiego się kończy, obniżyła się znacznie wskutek zwiększenia się ilości lodów pod biegunem.

ZE ŚWIATA.

Amerykanie i handel sztuką.—Pancerniki w XVI wieku. — Wino palestyńskie.

Amerykanie i handel sztuką. Zabytkom sztuki europejskiej grozi niebezpieczeństwo poważne ze strony amerykańskich miljonerów, którzy zakupują całe zbiory prywatne, aby je przewieźć za Ocean. Największe muzea nabywają przedmioty pojedyńczo, nie mogąc odrazu płacić za całą kolekcję; tymczasem Yankesi nie cofają się przed żadną ceną.

Założyciel „Trustów“, Pierpont Morgan, kupił niedawno zbiór 231 zabytków sztuki pozłotniczej i snycerskiej, bronzy, fajansy, szkła, porcelany i t. p. z epoki renesansu i gotyku; zapłacił 3 miljony fr. i ofiarował do muzeum w New Yorku. Nietylko Ameryka Północna, lecz i Afryka Południowa ze swemi kopalniami złota i brylantów pozbawia Europę jej zabytków i podnosi ich ceny. Właściciele kopalni poszukują głównie naczyń srebrnych i złotych z XVII w.

* * *

Pancerniki w XVI wieku. Oficer angielski, major Field, znalazł w starych rękopisach japońskich reprodukcję pancernika, zbudowanego w wieku XVI. Był on w kształcie ropuchy, cały pokryty blachą żelazną i miedzianą i zaopatrzony w dwa stery — jeden na przedzie, drugi w tyle. W środku była maszynerja w formie dwunastu wioseł, które dwunastu ludzi w ruch wprowadzało. Pancernik był uzbrojony w dziesięć armat. A więc przysłowie raz jeszcze się sprawdza — nic nowego pod słońcem.

* * *

Wino palestyńskie. Żydzi rosyjscy mają towarzystwo akcyjne pod nazwą „Karmel“, którego zarząd i skład główny wina palestyńskiego mieści się w Warszawie. Tutaj też akcjonarjusze odbyli ostatnie swe zebranie ogólne, na które przybyli między innymi przedstawiciele filij z Ameryki i Odessy, oraz dwaj członkowie z Palestyny. Ze sprawozdania, jakie odczytał przewodniczący, wynika, że czysty zysk wyniósł w roku zeszłym 10 030 rubli. Z tego potrąca się zwykle 10 prc. na kapitał zapasowy, a 20 prc. na rzecz kolonij żydowskich w Palestynie. Zostaje tedy dla każdej akcji 500-rublowej po 70 rubli dywidendy. Wypłacono jednak tylko po 50 rubli, wyjątkowo w tym roku odkładając jeszcze 2.000 rb. do rezerwy. Towarzystwo zakupi 50 akcyj po 250 franków nowopowstającego w Palestynie „Karmelu wschodniego“ na który to cel miljonowy związek po-Hirszowski „Ica“ daje 100.000 fr., a komitet palestyński w Odessie pożycza 20.000 fr. „Karmel“ warszawski otworzył także filję w Hamburgu, gdzie się sprzedaje kilka tysięcy beczek wina rocznie. Filja amerykańska daje tymczasem straty.

Dążąc nieustannie do rozszerzenia i udoskonalenia dziennika, wydawnictwo »Głosu Narodu« postanowiło wydawać takowy od 1-go października b. r. także

w niedzielę rano, tak, że

„Głos Narodu“

będzie jedynem pismem w Krakowie, wychodzącym **7 razy na tydzień.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa NMP. Wybawicielki i Gerarda biskupa; we czwartek Władysława z G. i Kleofasa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 32, zachód przypada o godz. 5 minut 34, długość dnia godzin 12 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Oszust, Przed 5 tygodniami stróż domu przy ulicy Nalewki w Warszawie, Ludwik F., spotkał nieznajomego młodzieńca, który podszedłszy do niego, prosił, aby mu dał co zjeść, gdyż od kilku dni nie miał nic w ustach. Zdjęty litością F., przyprowadził młodzieńca do mieszkania i poczęstował. Nieznajomy, posiliwszy się, zaczął opowiadać, że przyjechał z Petersburga, nazywa się Bronisław Zwierowicz, ma otrzymać w Warszawie posadę, lecz obecnie jest bez środków utrzymania. Od tego czasu Z. stale zaczął odwiedzać F. Po upływie kilku dni Z. oświadczył F., że otrzymał posadę w jednej z instytucyj rządowych, a po upływie tygodnia oświadczył, że jest już pomocnikiem naczelnika wydziału i prosił, aby mu F. dał tymczasowo lepsze ubranie, gdyż on będzie zasiadać na sesji. Naiwny F. nie upatrując w młodym człowieku oszusta, kazał mu zdjąć jego stare zniszczone odzienie, a włożyć surdutowy garnitur swojego syna. Wyekwipowawszy się, Z. obiecał za to uwolnić od wojska syna swego dobroczyńcy, następnie po upływie kilku dni Z. oświadczył F., że chce się połączyć z jego córką węzłem małżeńskim. Wobec tego naiwny F. kupił mu kamasze i guziki do munduru, a gdy już Z. zaczął bywać w roli narzeczonego, wyłudził od F. rub. 30 na drobne wydatki i więcej się nie pokazał. W tymże czasie obiecujący młodzieniec ubrany już przyzwoicie, noszący czapkę urzędniczą, zwrócił się z podobnemi propozycjami do Stanisława P., obiecując ożenić się z jego 20-letnią córką i tu w ten sam sposób zdołał otumanić P. i wyłudzić od niego złoty męski zegarek, złoty pierścionek. palto, żakiet, marynarkę, kamasze i gotówką rub. 50, ogółem rzeczy za rub. 113. Zawiadomiona o powyższem policja, w dniu wczorajszym oszusta aresztowała. Jest to przystojny 19-letni uczeń cukierniczy, Bronisław Sz., rodem z gub. wileńskiej. Do przestępstwa przyznał się i oświadczył, że pieniądze wzięte od P. roztrwonił, palto, zegarek i pierścionek sprzedał handlarzowi.

Nowy Sącz 22 września. (Zamiast hotelu więzienie. — Niewinnie uwięziony). Dziś 22-go b. m. odegrał się przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Pisztka, epilog rozprawy przeciw Janowi Orlińskiemu, guwernerowi z pod Myślenic, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanej kradzieży z zamkniętego handlu zegarków Leiby Grüna w Grybowie. Oskarżenie wnosił prokurator dr Jasiewicz; oskarżony bronił się sam.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, że dobywał się do sklepu zegarmistrza Leiby Grüna w Grybowie i usiłował tamże skraść za tysiąc kilkaset koron przedmioty wartościowe. Oskarżony tłomaczył się, że przyjechał do Grybowa późnym wieczorem, gdzie szukał restauracji i hotelu, aby się przenocować. Zarekomendowano mu więc gospodę i restaurację Kriegera w rynku. Szukając tej gospody Kriegera natrafił oskarżony na sklep zegarmistrza Leiby Grüna, otworzył pierwsze drzwi tego sklepu, chcąc się dostać do wnętrza drugiemi drzwiami, sądząc, że to jest gospoda Kriegera. Nim jednak zdołał wejść do wnętrza sklepu, między tymi podwójnymi drzwiami został przychwycony przez żydów. Rozległy się okrzyki „złodziej!“ Przywołano stróża nocnego, aby przychwyconego przyaresztował, co też stróż nocny uczynił. Była już godzina $11^1/_2$ o północy.

Mimo wszelkich legitymacyj nie mógł aresztowany uzyskać wolności, lecz owszem został nazajutrz odstawiony do aresztu sądu powiatowego w Grybowie, a stąd do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu, a oskarżony o zarzucone mu usiłowanie kradzieży, odpowiadał dziś dopiero przed powyższym trybunałem z aresztu śledczego, gdzie znajdował się aż przez 6 tygodni.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał nabierając przekonania o prawdziwości tłomaczenia się oskarżonego, uwolnił go w zupełności od oskarżenia i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go na wolność.

Niepodobna się oprzeć pytaniu, czy ces. i kr. prokuratorja państwa istotnie dopiero na rozprawie miała sposobność nabrać przekonania co do niewinności p. J. O.? Czy śledztwo sądowe przez 6 tygodni toczone, nie dało żadnej wskazówki w tej mierze. Tak czy owak dziwne jest trzymać niewinnego a nieposzlakowanego człowieka przez 6 tygodni w więzieniu.

Z Zakopanego donoszą: Od kilku dni są tu zrana białe mrozy, góry pokrywają się śniegiem i nawiedziły tu nas halne wiatry, które drzewa aż połamały. Letni goście wyjeżdżają z każdym dniem z Zakopanego, gdyż zimno tu dokucza jak w styczniu.

Zaszczyty obcych i cześć swoich. Sto czterdzieści osób z Zakopanego do hr. Żółtowskiego, z powodu utraty pruskiej godności szambelańskiej za usunięcie się od pruskich uroczystości w Poznaniu, wysłało następujący telegram:

Teodor Żółtowski. Nelka, Sroda.

Najserdeczniejsze powinszowania zaszczytnego odznaczenia i wyzwolenia od poniżającej dla Polaka służby przysyłają ci Czcigodny Panie zebrani ze wszystkich dzielnic rodacy.

Grybów 22 września. (Bankructwo żydowskie.— Przedwczesna śmierć). Donoszą nam: Tutejszy kupiec Izaak Herbach, dzierżawca młyna w Białej niżnej pod Grybowem, właściciel składu mąki kościanej i handlu drzewa, zbankrutował. Pasywa wynoszą przeszło 40.000 koron.

W Stróżach zmarł przedwcześnie Władysław Zaykowski były właściciel dóbr Stróże i Berdychowa pod Grybowem przeżywszy lat 40 kilka. Ś. p. Władysław Zaykowski był powszechnie ceniony i lubiany, odznaczając się między ubogą ludnością wielką dobroczynnością. Cześć jego pamięci.

Napad i rabunek. Ze Starego Sącza piszą do „Głosu Narodu“: Dostawiono tu przez żandarmerję i osadzono w więzieniu tutejszego sądu powiatowego pięciu robotników z Rytra pod Starym Sączem pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego przez napad na cudze domy, celem rabunku.

Teatr w Wadowicach. Piszą nam: Towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej urządziło dwa przedstawienia w Wadowicach w czytelni mieszczańskiej, a jedno w Kasynie urzędniczem. Przyznać musimy, że dawno nie bawiliśmy się tak wesoło. Artyści grają wybornie, szczególnie p. Piasecka i Zieliński znakomitą grą pobudzali nas do homerycznego śmiechu, za co zbierali sowite oklaski. Pp, Kuczerska, Kabryń, Kastecki wiernie im sekundowali. Sala była zapełniona szczelnie, Towarzystwo udaje się do Żywca.

Los von Rom w „Silesji“. W nr. „Silesji“ u jednego z najbardziej wrogich nam pism, z dnia 14 b. m. na naczelnem miejscu znajduje się groźba wystosowana pod adresem duchowieństwa katolickiego, że jeżeli nie zaprzestanie popierać ruchu polskiego, wówczas Niemcy muszą wystąpić z kościoła katolickiego. Ponieważ właścicielem „Silesji“ jest ck. nadworny drukarz Prochaska, a nadto pada na „Silesje“ podejrzenie, że zażywa obroku z ck. funduszu dyspozycyjnego, mamy więc coś na kształt c. k. Los von Rom.

P. Tadeusz Romanowicz członek Wydziału krajowego wyjechał na kilka dni w sprawie urzędowej do Wiednia.

Rzadkiego rodzaju niespodziankę zgotowała Teresa Hruszowcowa swemu mężowi Janowi, któremu w czasie, gdy odbywał ćwiczenia wojskowe, znikła ze Lwowa w niewiadomym kierunku, zabierając ze wspólnego pomieszkania wszystkie ruchomości i „pamiątkowy“ srebrny zegarek.

Odpowiedzi od redakcji. P. Józefowi St. w Wadowicach. Łaskawy list Wpana odebraliśmy wtedy, kiedy dzisiejsza korespondencja z Wadowic była już w drukarni złożona. Wobec czego nie mogliśmy Pańskiej drukować. Po za tem prosimy o pamięć.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kursa zbiorowe jęz. francusk. urządza Stowarzyszenie nauczycielek w swojej czytelni (ul Krupnicza 16 II p.) w godz. południ. od 11—1 pod bardzo przystęp. warunkami: za godzinę codzień nauki języka i gramatyki płaci się 10 k. miesięcznie, za godzinę codzień literatury 12 k.; dla chcących korzystać z obydwóch kursów 20 k. miesięcznie. — Wykład obejmuje osoba wykształcona, mająca kilkoletnie doświadczenie kursów zbiorowych, prowadzonych w zakładzie publicznym. Nauka udzielana w lokalu Stow. nauczycielek, daje matkom rękojmię pedagogicznej opieki a pannom możność wykształcenia się w języku francuskim i zastąpienia tym sposobem zarazem cudzoziemek. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze Stow. nauczycielek (ul. Krupnicza l. 16 II p.) w godzinach od 12—1 i od 4—6. Wykłady rozpoczną się z dn. 1 października.

Urząd cłowy w Boleniu otrzyma nowy budynek murowany, 18 metrów długości, 15 metrów szerokości, projektowany przez nadinżyniera p. G. Niewiadomskiego. Budowę powierzono żydowskiej spółce budowlanej Hand, Riegielhaupt i G. Epstein!

Taż sama firma buduje nowy pawilon dla chorób zakaźnych, szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Z dnia na dzień.

Nasz przemysł i reklama.

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o sprowadzeniu z Niemiec znaczniejszego zapasu obrazków i medalików świętych, przez jeden z klasztorów w okolicach Krakowa. Zarazem wyraziliśmy przypuszczenie, że nastąpiło to chyba wskutek niemożności zaopatrzenia się w kraju w te przedmioty. Byliśmy jednak w błędzie. Katolicka fabryka medalików istnieje w Krakowie przy ulicy św. Krzyża L. 13, i jest w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby naszego pobożnego ludu.

Właściciel fabryki przedstawił nam okazy swoich wyrobów i nie ulega wątpliwości, że nie ustępują one bynajmniej zagranicznym, są od nich tańsze, a w dodatku noszą polskie napisy. Fabryka nosi nazwę „Emanuel od św. Józefa“ i wyrabia także medaliki i krzyżyki dla katolików wschodniego obrządku. Można tam również znaleźć pięknie wykonane obrazki Świętych z polskimi napisami i wogóle wszystkie t. zw. dewocjonalja, które niestety dotychczas sprowadzamy po większej części z za granicy.

Przypadkowa notatka dziennikarska naprowadza nas na ślad katolickiej i polskiej fabryki,— o której istnieniu wcale nie wiedzieliśmy. Zapewne wiele innych więcej interesowanych osób było w tem samem położeniu. Cóż jest powodem tej nieznajomości miejscowych stosunków Zdaje nam się, że znaczną część winy ponoszą nasi przemysłowcy, którym brak tej ruchliwości, przedsiębiorczości i umiejętności zareklamowania się, — tak rozpowszechnionej wśród cudzoziemskich kupców i fabrykantów.

Zasypują oni Galicję i inne polskie prowincje cennikami, reklamami, anonsami i nie zaniechają żadnego sposobu, któryby mógł im przysporzyć klijentów. Zagranicą powstała prawdziwa literatura anonsowa, a malarstwo plakatowe dochodzi do prawdziwego artyzmu. Tam nikt nie waha się rzucić tysiące na reklamę i ogłoszenia bo każdy przemysłowiec wie dobrze, że ten wydatek zwróci mu się stokrotnie, przez nowe zamówienia. U nas dość zajść do sklepów, aby się przekonać jak jesteśmy opanowani przez handel cudzoziemski. Same niemieckie, lub niekiedy bardzo rzadko, tłomaczone na polskie, plakaty, tak, że może się wydawać, iż polski przemysł wcale nie istnieje.

Ta, ogólna zresztą u nas, indolencja, tamuje rozwój naszej wytwórczości i naszego handlu. Nie chodzi oczywiście o szerzenie blagi i łudzenie publiczności przesadnemi i niesmacznemi reklamami, ale wśród ciężkiego współzawodnictwa zagranicy, przy ogólnej potrzebie reklamy, nie można pozostawać w tyle po za cudzoziemcami, trzeba z nimi walczyć i wypierać ich z rynków krajowych tymi samymi sposobami jakich oni używają.

Kraków 24 września.

Do dzisiejszego numeru załączamy zamiast w „W obronie prawdy“, 33 arkusz powieści „Współwinni“.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem obradowały dwie sekcje Rady miejskiej; skarbowa i szkolna. Sekcji skarbowej przewodniczył zastępca przewodniczącego prof. dr Ponikło. Na wniosek r. m. Antoniego hr. Wodzickiego uchwalono polecić prezydjum sekcji, ażeby zwołało osobną komisję, któraby się zastanowiła nad podniesieniem dochodów gminy; w skład tej komisji wchodzą pp.: Ponikło, Benis, Gross, Schwarz i Sędzimir, dalej naczelnik wydziału skarbowego radca Felkel, naczelnik biura rachuby p. Goetze i naczelnik akcyzy p. radca Zawiłowski, lub jego zastępca dr Zawadzki. Dalej uchwaliła sekcja przedłożyć Radzie wnioski o udzielenie kredytów: 800 koron na zakupno koni dla zakładu Tallarda i 1080 koron na pokrycie reszty wydatków budowy szkoły barakowej przy ulicy Dietla. Wreszcie sekcja przyjęła do wiadomości protokół rewizji Kasy miejskiej z dnia 26 sierpnia b. r. i uchwaliła wydać kaucję służbową p. Kajetanowi Zembaczyńskiemu, emerytowanemu adjunktowi Kasy miejskiej.

Sekcja szkolna obradowała pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego. Na podstawie referatu r. m. Cybulskiego, sekcja przeprowadziła dyskusję nad sprawozdaniem r. m. Rottera, jako delegata Rady miasta

do Rady szkolnej krajowej i uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wymienione sprawozdanie z wyrażeniem podziękowania p. delegatowi za działalność w Radzie szkolnej krajowej. W dyskusji brał także udział p. Rotter. Dalej zgodziła się sekcja, aby w trzech wyższych klasach szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki na razie, dopokąd nie nastąpi ostateczna organizacja tych klas, udzielały lekcyj nauczycielki a nie docenci. Sekcja zatwierdziła dla szkoły św. Scholastyki p. Wandę Estreicherównę, jako nauczycielkę historji sztuki, a prof. Czesława Pieniążka, jako profesora historji literatury powszechnej. Wreszcie przewodniczący r. m. Chyliński zdawał sprawę z dotychczas przeprowadzonej lustracji budynków szkolnych.

Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Sekcji prawniczej, na której załatwione być mają sprawy pozostałe z poprzedniego posiedzenia, w których mieści się także sprawa wysunięcia domu p. Zdzisława Włodka na regu ulic św. Filipa i Warszawskiej.

W sprawach osobistych podanie p. Wincentego Eminowicza, naczelnika miejskiej straży pożarnej o przeniesienie w stan stałego spoczynku.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Sekcji III odbędzie się w sali prezydjum Magistratu wspólne posiedzenie Sekcji III i Komisji administracyjnej, w sprawie wyjednania dla komisji administracyjnej upoważnienia do wytaczania sporów w sprawach do jej zakresu należących bez odnoszenia się do Rady miasta.

Komisja konsensowa Rady miasta odbyła onegdaj wieczorem pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisja ukonstytuowała się, wybrawszy przewodniczącym r. m. prof. dra Stanisława Domańskiego, zastępcą przewodniczącego r. m. Henryka Schwarza. W dalszym ciągu komisja załatwiła przychylnie podania o przeniesienie konsensów pp. Stanisława Józefa Wójcikiewicza, Ludwiki Wędrychowskiej, Romualda Pieczonki, Magdaleny Świątkowskiej, Władysławy Kulczyńskiej oraz podanie p. Ignacego Wójcikiewicza o powiększenie o 2 liczby bilardów.

Liceum żeńskie w Krakowie. W niedzielę dnia 21 b. m. w południe odbyło się uroczyste poświęcenie liceum żeńskiego, które panna Helena Kaplińska, właścicielka znanego w mieście i kraju zakładu naukowo wychowawczego przy dotychczasowej swej szkole z początkiem bieżącego roku szkolnego otworzyła wobec prz dstaw ciel władz szkolnych: — radcy szkolnego Germana, dyrektora Sołtysika, inspektora szkół miejskich p. Kaweckiego, całego grona nauczycielskiego i młodzieży szkolnej. Ks. Pechnik, katecheta szkoły, poświęcił salę szkolną, a radca szkolny p. German przemówił i w słowach treściwych i jasnych zaznaczył ważność tej nowej szkoły i jej zadanie. Przęd dwoma laty, mówił pan radca, uchwaliło ministerjum wprowadzić w życie szkołę żeńską sześcioklasową nowego typu, którąby otwierała kobietom wstęp do uniwersytetu a więc torowała im drogę do wyższego wykształcenia i do zdobycia sobie samodzielnego bytu.

Taka właśnie szkoła jest liceum żeńskie, którego pierwszą klasę w bieżącym roku otworzyliśmy i poświęcili. Liceum żeńskie ma za zadanie dać dziewczętom takie naukowe wykształcenie, jakie daje chłopcom gimnazjum lub szkoła realna. Z wyjątkiem łaciny i greki, które w tej szkole nie są wykładane, wszystkie inne przedmioty trzymane będą na wysokości nauki gimnazjalnej, zakres nauki i metoda nauczania będą też same, co w szkołach średnich, a nauczycielami mogą być tylko nauczyciele z kwalifikacją dla szkół średnich. Szkoła ta po 6 latach nauki doprowadzi uczennice do egzaminu dojrzałości, a ze świadectwem dojrzałości wychowanice tego zakładu będą miały prawo zapisać się na wydział filozoficzny uniwersytetów austrjackich.

Potem zwracając się do właścicielki zakładu panny H. Kaplińskiej, pan German wyraził jej w serdecznych słowach podziękowanie, że myśl tak doniosłą powzięła i niezastraszona trudnościami, do skutku doprowadziła. Nareszcie zwrócił się p. radca do zgromadzonej młodzieży szkolnej i zachęcił ją do pilnej i usilnej pracy, wskazując na tę piękną drogę, jaka się przed wychowanicami zakładu otwiera.

Prof. Żukowski, jako kierownik powstającego liceum odpowiadając na powyższe przemówienie, podziękował tym wszystkim, którzy dopomogli do urzeczywistnienia powziętej myśli i oświadczył, że usilnem jego staraniem będzie postawić tę szkołę na stanowisku odpowiadającem dzisiejszym wymogom społeczeństwa; że dewizą jego jest: na podstawie religijno-moralnej dać młodzieży wychowanie w duchu narodowym i naukę gruntowną, zastosowaną do zadania szkoły i potrzeb społeczeństwa. W końcu panna Kaplińska, jako właścicielka zakładu podziękowała wszystkim, którzy ją radą lub pomocą poparli w wykonaniu tej myśli i przyrzekła prowadzić tę instytucję w duchu religijnym i narodowym, drogą utorowaną przez jej poprzedniczki: p. Żeleszkiewiczównę i p. Koczkowską, które pracując w Krakowie przez lat 15 zyskały sobie powszechne uznanie i przekazały jej wraz z zakładem naukowym swoje zasady, dążności i tradycje, które ona z nowym zakładem połączyć i wcielić będzie się starała.

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyła wczoraj wieczorem dłuższe posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. dyrektora Franciszka Slęka. O ile słychać, przedmiotem obrad było uzupełnienie składu tejże Rady. Z przebiegu posiedzenia ogłoszony będzie dzisiaj komunikat.

Poświęcenie nowej XX szkoły wydziałowej żeńskiej przy Rynku kleparskim odbędzie się w najbliższą sobotę przy udziale duchowieństwa i Rady miasta. — Po poświęceniu nastąpi po odpowiednich przemowach wręczenie klucza budynku reprezentantowi władzy szkolnej.

Z teatru miejskiego. W szeregu nowości repertoarowych ujrzymy czteroaktową komedję Artura Pinero „Wesoły Lord Quex“ w przekładzie p. B., następnie poemat dramatyczny „Mistrz Palmiry“ A. Willbrandta w przekładzie Konopnickiej i „Kamionka“ wyborną farsę Meilhacka.

Z najbliższej premjery, którą będzie 4-o aktowa sztuka St. Przybyszewskiego „Matka“, próby są w pełnym toku. Autor wprowadził do tej sztuki zupełnie nowe pomysły scenerizacji, odpowiednio do nich p. Spitziar maluje nową dekorację umyślnie do tej sztuki.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów wczoraj o godzinie 7 wieczorem pobłogosławił ks. prof. dr Wądolny związek małżeński między panną Heleną Janotówną, córką ś. p. Roberta pułkownika i ś. p. Heleny z Pareńskich a panem Edwardem Chmielarczykiem. Do kościoła pospieszyło bardzo wiele osób z pośród znajomych i przyjaciół, tak szanowanych kojarzących się rodzin. Wśród przybyłych widzieliśmy licznie reprezentowane najwyższe sfery wojskowe.

Orszak weselny podejmowała pułkownikowa Janotowa ucztą, w czasie której odczytano około 500 telegramów i listów gratulacyjnych.

— W sobotę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Reformatów odbędzie się ślub p. Włodzimierza Hablińskiego, urzędnika Kasy oszczędności w Nowym Sączu, syna Piotra, starszego radcy skarbowego i naczelnika administracji podatkowej w Krakowie i Ludwiki ze Spiczyńskich, z panną Haliną Uzarską, córką Ksawerego, kasjera Kasy oszczędności miasta Krakowa i Marji z Pelczarów.

W szkole sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet w Krakowie, Podwale 3, odbywać się będą wpisy dnia 1, 2, 3 października. — Nauka rozpoczyna się dnia 4 października. Oddział rysunków i malarstwa pod kierunkiem Włodzimierza Tetmayera, oddział sztuki stosowanej pod kierunkiem Jana Bukowskiego.

Jarmark jesienny na konie pod Kapucynami w ujeżdżalni p. Targowskiego. Ruch w poniedziałek i we wtorek był dość ożywiony. Przybyło sporo kupców z Wiednia, Gniezna, Wrocławia, Gliwic i innych miejscowości. Do Niemiec zakupiono 31 koni. Z koni rasowych odznacza się pięknością i doborem para powozowych 164 miary p. Brandysa z Wielkich Dróg i para wierzchowców angielskich, importowana „Energie“, właściciela tattersalu p. Targowskiego, skacząca półtora metra w wyż.

Na dziś zamówionych jest jeszcze kilka transakcyj, jak również przybędą jeszcze konie ze stad ś. p. Jastrzębskiego z Dębia.

Jarmark na konie włościańskie odbył się wczoraj na Grzblach. Sprowadzono 407 sztuk, pomiędzy temi wiele koni góralskich z okolic starego i Nowego Sącza, odznaczających się małą lecz ładną budową, — które też miały największy pokup do Berlina i Paryża.

Na jarmarku w ujeżdżalni urzędowała komisja wojskowa landwery ułanów z Ołomuńca z pułkownikiem br. Wewer na czele. Komisja zaasenterowała kilka koni.

Wykaz ofiar na budowę kościółka św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej, przesłanych przekazami pocztowemi na ręce komitetu. — WP. Anczyc W. Kraków k. 10, Bikupski. Kraków k. 5, bar. Baumowa, Kopytówka 40, Bijakówna Jadw., Wadowice k. 2, Biliński Flor., Andrychów k. 2. hr. Bobrowski Stef., Andrychów k. 10, Bartosik Józ. Wadowice k. 60, Bucrowski N., Lwów h. 40, Bomniecki S., Lwów h. 32, Bowiecki T., Lwów h. 18, Błasiak Anna, Izdebnik k. 4, służba dworska br. Baumowej, Kopytówka k. 16, Czujowski Ant., Kraków k. 4. Czaplicki Karol, Kraków k. 2, Czułowski Stan., Slemień k. 4, Czapkiewicz Wł., Skawina k 2, hr. Cielecki Artur, Hatynkówce k. 6, Czeremuga Ewelina, Sibirwirki k. 2, Czartoryskich zarząd dóbr, Sieniawa k. 5, hr. Julja Dembicka, Bochnia k. 2, Dydyńska Julja, Jasionód k. 2, Dziewoński Stan., Swiatulki k. 10, Dziewoński Tomasz St., Żywiec k. 3 h. 60, ks. Holler, Siersza k. 2, ks. Figuła, Bestwina k. 1, Foryś Ferd., Wadowice h. 40, Gramatykówna Zofja, Gaik k. 5, Gramatyka Błażej. Nadbrzezie h. 20, Gora Karol, c. k. radca, Kraków k. 10, Głowacki. Kraków k. 6. C. d. n.

Nasze łamigłówki.

Łamigłówka trójkątna:

BOLESŁAW PRUS.

Do względnie dobrych rozwiązań łamigłówki należały te, które choć nie brzmiały zupełnie tak, jak załączone we wczorajszym numerze, lecz odpowiadały logicznie na pytania łamigłówki: tak naprzykład zamiast „asesor“, wielu rozwiązywało „attaché“, które o tyle jest niedobre, że siedmioma literami wyrazu psuje geometryczny rysunek trójkątu, który w tym wyrazie musi mieć 6 liter; to samo się tyczy „adjunkt“, który ma również 7 liter w słowie.

„Akcyzy“ nie są „urzędnikiem“.

Arbitr jest słowo napisane nie zupełnie gramatycznie, powinno być: arbiter.

Nie można się również zgodzić na „licytacja“ zamiast „likwidacja“, gdyż pierwszemu wyrazowi brakuje do rysunku jednej litery. Niedobremi były również te rozwiązania, które na pytanie: miasto we Włoszech? — odpowiadały: Pola; Pola wszak nie leży we Włoszech.

Również subjektywnem wydaje nam się zapatrywanie, jakoby spirytus był środkiem wzmacniającym, zapisywanym przez lekarzy.

Nie jest również, ściśle biorąc, środkiem wzmacniającym surowica. Odpowiadano również takiemi słowami: sulfuras, „synapizm“, nawet sublimat (!).

Nie jest również rodzajem choroby epidemja — nie odpowiada nadto wymaganiom trójkąta liczba liter w tym wyrazie. Tak samo nie jest chorobą „epileptyk“.

Wiele z osób rozwiązywało pytanie: lekarz, mający zdany sobie pewien oddział w szpitalu? — odpowiedzią: ortopedysta, co nie jest ścisłe. Ortopedysta jest specjalnością lekarską, która może być wykonywana i po za szpitalem.

„Ordynansowy“ jest wyrazem nieużywanym, zamiast „ordynarjusz“, nie było to więc dobre rozwiązanie.

Tych rozwiązań, które wypisywały tylko: Bolesław Prus bez poszczególnych pozycyj, nie uwzględnialiśmy.

* * *

Autorem łamigłówki trójkątnej jest jeden z naszych czytelników, ukrywający się pod pseudonimem „Rak“.

* * *

Co się tyczy zamieszczonego w sobotę arytmografu kryształowego, redakcja zaznacza, że o nagrodę konkurować mogą tylko te rozwiązania, **które nadejdą najpóźniej we czwartek rano.**

We czwartek nastąpi losowanie.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

Odegrana w niedzielę „Staroświeczczyzna“, Kamińskiego, nie odświeżyła się przez upływ lat; takie utwory tylko bardzo stylowo grane nabierają artystycznego charakteru; u nas jest to niemożliwe przy nieuchronnym pośpiechu w wystawianiu nowości. W każdym razie jest „Staroświeczczyzna“ dobrym nabytkiem dla niedzielnego repertoaru, bo dużo tam rodzimego, szczerego humoru, który zawsze rozwesela szersze koła publiczności. Z grających podnieść należy pp. Kosińskiego i Okornickiego, obu niedawno pozyskanych dla naszej sceny. Są to niezawodnie siły użyteczne. Po stronie kobiecej wyróżniły się panie: Ordonówna, Jutkiewicz, Wójcicka i Dulembianka.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć występ panny Dulembianki w „Weselu“ w roli Magdusi. Umiała ona nadać tej postaci wybitniejszą plastykę i wydobyła kilka prawdziwie dramatycznych akcentów.

Cudna bajka Szekspira o snach nocy letniej, zmieniła również obsadę. Tytanję odtworzyła panna Mrozowska bardzo inteligentnie, wdzięcznie i oryginalnie. Również panna Arkawinówna w roli Heleny, ślicznie mówiła wiersze. Jest to widocznie prawdziwy talent do ról wielkiego repertuaru.

Wyborna gra p. Wysockiej i Jutkiewicz tudzież pp.: Zelwerowicza, Mielewskiego i Sobiesława stwarza w „Śnie nocy letniej“ jeden z najlepszych ansamblów naszego teatru.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 24 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach, według noweli A. H. Savage'a (popularne).

We czwartek 25 września: „Wesele“, dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W sobotę 26 września: „Matka“, dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę 27 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 25 września: „Powietrze wielkomiejskie“, kom. w 4 akt. Blumenthala.

W sobotę 27 września: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana.

W niedzielę 28 września po południu: „Podróż po Warszawie“; wieczorem: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 akt. Schönthana

Z literatury i sztuki.

* Ludwik Kulczycki: „Współczesne prądy umysłowe i polityczne“. — Szkice 1903. Kraków. Nakładem autora. Nieobiecujący jest wstęp do tych szkiców. Autor rozpoczyna swoją przedmowę temi słowy:

„Społeczeństwo nasze nie odznacza się zbytnią czujnością w stosunku do nowych prądów umysłowych i politycznych. Przez czas długi Lutosławski bałamucił młodzież, i nikt mu w tem nie przeszkadzał; demokracja-narodowa od lat kilka usiłująca wykoszlawić najelementarniejsze pojęcia polityczne, nie spotykała do czasów ostatnich poważniejszego oporu.

Zadaniem książki niniejszej jest omówienie najważniejszych prądów współczesnych, charakteryzujących dobę obecną w naszem społeczeństwie. Zamierzamy mniej więcej co rok wypuszczać tomik, poświęcony sprawom bieżącym zarówno u nas, jak i w innych krajach. Serja obecna, pierwsza, poświęcona jest wyłącznie sprawom polskim.

Ponieważ w tem wydawnictwie staram się ująć najświeższe prądy, takie nawet, które nie zdołały się jeszcze zupełnie skrystalizować; z konieczności więc szkice moje noszą charakter ogólny, a nie wyczerpujący.

Chcąc uprzystępnić tę książkę dla jaknajszerszych kół, unikałem potrącania kwestji zbyt specjalnych i trudnych.

Do niniejszego zbioru szkiców miałem pierwotnie zamiar dodać krytykę stronnictwa demokratyczno-narodowego, po namyśle jednak postanowiłem ją wydać oddzielnie, gdyż wypadnie mi w niej poruszyć niektóre kwestje specjalne.

Jeden ze szkiców, zamieszczonych w książce niniejszej, p. t. Patrjotyzm a nacjonalizm, wywołał ożywione spory w prasie. „Słowo Polskie“ zamieściło artykuł przeciwko niemu, na który odpowiedziałem w „Tygodniu“; w tym ostatnim wystąpił z krytyką moich poglądów dwukrotnie p. Studnicki, na co także dwa razy otrzymał odpowiedź. Wreszcie wystąpiła przeciwko mnie i dziecinna „Teka“. Odpowiedź na ten artykuł zamieściłem w „Krytyce“.

Z niesmacznych tych określeń, jak „bałamucił młodzież“ (Lutosławski); „wykoszlawiała najelementarniejsze pojęcia“ (narodowa demokracja) „dziecinna Teka“ i t. d. dostatecznie się przedziera zasadniczy rys autora: nieumiarkowanie w sądach o przeciwniku, które zawsze w gruncie rzeczy jest zaślepieniem, więc tamą, postawioną prawdzie.

Tem bezstronniej sądzić zaś o tem możemy, że w książce mowa jest przeważnie o ludziach, którzy żadnego ściślejszego kontaktu z nami nie mają. Największa wartość „współczesnych prądów“ jest ta, że charakteryzują dostatecznie ich autora. Naukową wartość mają mniejszą. Do obszerniejszej krytyki powrócimy.

* Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego treść nru 14-go. Ks. dr Jan Bernacki, kanonik katedr. O naszych podręcznikach do Historji Bibljnej. — O nauce religji i stanowisku Ks. Katechetów. Mowa ks. biskupa przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara. (D. n.) — Ks. Wład. Sarna. Synod djecezalny w Przemyślu. (D. n.) — Ks. Szymon Krupiński. Kazanie apologetyczne o czci Bogu należnej. — (XIV.) Katechezy dla 1-go i 2-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. — (Dok.) Kilka uwag o wstydliwości i skromności. — Z liturgiki. — Obrazki z „Przyjaciela Ludu“. — Wiadomości djec.

* „Ulatujcie listki“, czyli Wspomnienia koncertowe potpouri na cytrze G. Senowskiego, nadzwyczaj melodyjne i w przystępnym stylu, wyszły z pod prasy i są do nabycia po 1 koronie w księgarni Piwowarskiego i Spółka.

TELEGRAMY.

Ogłoszenie wyroku.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.). Wczoraj ogłoszono oficjalnie podpisany przez superarbitra Winklera i arbitrów Tchórzniekiego i Lehoczky'ego wyrok w sprawie Morskiego Oka.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.) Wczorajsze konferencje ministrów węgierskich i austrjackich odbywały się w gmachu ministerjum węgierskiego przy ulicy Basztowej i trwały od godz. 3-ej do 7-ej wieczorem. Dziś rano o godz. 10 dalszy ciąg obrad.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.). Istnieje pogłoska, że w konferencjach ugodowych w kwestji fabrykatów chemicznych przyjdzie napewno do porozumienia. Co do wyrobów żelaznych i tkackich Węgrzy nie chcą ustąpić.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.). W kołach, zbliżonych do korony, twierdzą, że konferencje ugodowe, które odbywają się obecnie, będą zapewne ostatnie. Przypominają, że parlament węgierski zbiera się już 8 października, a do tego czasu kwestja ugody musi być załatwioną.

Miljonowa defraudacja w Länderbanku.

Wiedeń 24 września. (Tel. wł.) Co do ucieczki Jellinka pojawiła się dzisiaj nowa wersja, która ma za sobą wiele prawdopodobieństwa. Jellinek umiał bardzo dobrze pływać, więc jest przeto bardzo możliwem, że pozostawiwszy palto nad brzegiem pod pozorem samobójstwa przepłynął Dunaj i wrócił do Wiednia, skąd udał się zapewne do Węgier. W mieście robią liczne zarzuty policji, która dała się wciągnąć w zasadzkę sprytnemu oszustowi i obsadziła agentami tylko drogi żelazne, Franciszka Józefa i Zachodnią, podczas kiedy północne i wschodnie pozostawiła niestrzeżone.

Wiedeń 24 września. Dyrekcja Länderbanku zamianowała komisję dla przeprowadzenia dochodzeń dyscyplinarnych przeciw skompromitowanym urzędnikom. Obok dyrektorów wchodzą w skład tej komisji także reprezentanci urzędników. Dotąd zasuspendowano ogółem siedmiu urzędników. Ze wszystkich stron zgłaszają się ludzie, którzy winni są Jelinkowi mniejsze lub większe kwoty, zgłaszają się zaś dobrowolnie na wiadomość, że wszystkie pożyczki, jakich on udzielił, są w pozostawionej przez niego konsygnacji spisane. Jelinek pożyczał pieniądze wszystkim znajomym, ktokolwiek go o to prosił. Wydział Izby giełdowej ciągle prowadzi jakieś śledztwo przeciw kilku kantorom, podczas kiedy w całem mieście głośno już mówią, że między innymi dwa wielkie banki wykonywały operacje giełdowe dla Jelinka.

Hr. Lyonay i król belgijski.

Bruksela 24 września. (T. wł.). Król Leopold II stara się usprawiedliwić w dziennikach belgijskich swój postępek wobec córki i oświadcza, że wyrzekł się córki swojej dopiero wtedy, kiedy zrobiła mezaljans pomimo jego ostrzeżeń. Wiedziała co ją czeka i teraz musi sobie sama winę przypisać. Komunikat ów zrobił jaknajgorsze wrażenie na ludności, która owacyjnie żegnała hr. Stefanię Lyonay na dworcu kolejowym.

Bruksela 24 września. Przy odjeździe hrabiny Lonyay do Calais, obecne na dworcu damy wołały: „Precz z królem!“

Berlin 24 września. Cała prasa tutejsza, nawet zbliżona do rządu, bardzo ostro występuje przeciw królowi Leopoldowi i wylicza cały szereg grzechów w jego życiu rodzinnem.

Para królewska serbska.

Belgrad 24 września (Tel. wł.). Wyjazd pary królewskiej serbskiej do Petersburga jest już postanowiony. W kołach politycznych sądzą, że po pobycie u cara para królewska serbska dostanie od dworu austrjackiego zaproszenie. Król Aleksander serbski żywi dla dworu austrjackiego wielką sympatję i będzie starał się zawsze utrzymać z nim dobre stosunki.

Zamach na cara?

Londyn 24 września. „Daily Express“ donosi jakoby z Petersburga, że podczas powrotu cara z manewrów przygotowany był zamach. Spiskowcy przypuszczali, że car pojedzie linją mikołajewską lub warszawską i tu i tam w kilku miejscach wyrwali szyny. Na linji mikołajewskiej zamach na czas spostrzeżono; na linji warszawskiej pociąg pospieszny się wykoleił.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 23 września. Konserwatyści postanowili głosować przeciw nieodpowiadającej interesom rolnictwa taryfie celnej, jeżeli rząd nie zmieni swej postawy i nie zniży znacznie ceł przemysłowych.

Walka z rządem we Francji.

Bordeaux 23 września. Władze zabrały powozy i uprząż, będące własnością hr. Castellane, który stosownie do uchwały powziętej z powodu zamykania szkół kongregacyjnych, odmówił płacenia podatków.

Olbrzymi zapis.

Londyn 23 września. Z Bombayu donoszą, że tamtejszy obywatel nazwiskiem Wardya zapisał miljon funtów szterlingów na cele dobroczynne, mianowicie dla pochodzących ze wszystkich krajów, a dotkniętych klęskami elementarnymi w Chinach.

Francja i Hiszpanja.

Madryt 23 września. Minister spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości o sojuszu, rzekomo zawartym między Francją a Hiszpanją.

Ceny targowe z dnia 23 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·— do 14·10, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 14·60, owies z opłatą akcyzową od 12·80 do 13·30, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 4·60 do 5·60, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 5·60 do 6·—, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·60. jaja za kopę od 2·80 do 3·60, masło za kilogram od 1·60 do 1·90. masło za garniec od 6·50 do 7·50, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·— Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 21·20.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 19-go września 1902 bydła rogatego sztuk 231, cieląt sztuk 130, nierogacizny sztuk 145. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 64 kor., średniej jakości od 54 kor. do 56 kor., cieląt od 84 kor. do 86 kor., trzody od 74 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg. 728·—. Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Länderbanku 397·50, Akcje kolei państ. 716·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tytoniowe 323·—, Akcje Alpiny 377·50 Losy tureckie 115·50, Ruble 253·75.

Cukier (spokojnie) 17·55, spirytus (niezmieniony) 40·— nafta niezmieniona.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin 23-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·50, Towarzystwo dyskontowe 188·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

†

Za duszę ś. p.

Heleny z hrabiów Russockich

Wilczyńskiej

odbędzie się Msza św. w kościele OO. Kapucynów we czwartek d. 25 bm. o g. 8 rano.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, **kosztuje** bez oprawy 3 kor.. w oprawie **gładkiej** z płótna angielskiego, brzegi **pąsowe 3** kor. **60** gr. w opr. miękkiej **z najlepszego** szagrynu gładkiego, brzegi **złocone** okrągłe **5** k. **50** gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi **6** k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6** k. **50** g. i w rozmaitych droższych oprawach. 5235

UCZEŃ Prof. Dra FRANCISZKA BYLICKIEGO
Józef Machowski
udziela lekcyj gry fortepianowej
niższej i wyższej
w miejscu i na prowincyi
Kraków, ulica Karmelicka L. 22, parter oficyna. 5465 1 3

Do sprzedania

piękny **dom murowany** z ogrodem w Myślenicach tuż obok Rynku, oraz kilka mórg gruntu za Rabą, w najpiękniejszem położeniu. **Ważne** dla udających się w tamte strony na świeże powietrze, gdyż sprzedam częściowo pod parcele budowlane obok już wielu wystawionych budynków tamże. Wiadomość: Leon Bałuk Garbarska L. 13, Kraków. 5465 1 3

W Krakowie ustnie,
na prowincyi listownie
Wykłady Buchalteryi
rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5347 5 0
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.
B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Rodowita Francuzka
udziela lekcyi pod przystępnymi warunkami. Czysta L. 15, parter na lewo. 5459 1 3

Pokój z salonikiem
w Podgórzu Sokolska 11, w pobliżu mostu i plantacyj podgórskich, jest **do wynajęcia.** 5464 1 5

Do wydzierżawienia
lub sprzedania **kamienica** wraz z piekarnią, w Tarnowie. Bliższa wiadomość ul. Panny Maryi 14. 5463 1 2

Slusarz i maszynista
zdolny w swoim zawodzie, poszukuje jakiegokolwiek obowiązku w fabryce lub przy większym gospodarstwie. Adres: Antoni Walczyński p. Alwernia. 1 0

Poważna rodzina
przyjmie kilka osób do stołowania. — Wiadomość w cukierni Wgo P. Maurizio, linia A-B. 5455 1 2

SWIEŻO OTWARTA
Pracownia snkien damskich
MARYI DINER
przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L.** 33 II p., w Krakowie.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 54·0

Większy zapas
starego sadła po 1·12 K. za 1 kg., ma do zbycia firma **Józef Bialik** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 51. 5457 1 3

KAMIENICA
jednopiętrowa, o 19 ubikacyach, z dużym podworcem, o 7 oknach frontu, przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, do sprzedania za 22.000 Kor. Dług Kasy Oszczędności miasta Krakowa 10000 Kor. Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 5454 1 3

Lucyana Rydla
UTWORY DRAMATYCZNE
opuściły prasę
nakładem księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie,
Rynek główny L. 17, Telefon Nr. 452 •
i zawierają: 5329 4 12

Tom I: **Matka. Dies irae. Z dobrego serca. Ze sceny.**
Tom II: **Jeńcy (3 akty). Prolog. Epilog. Na marne.**

Cena tomu 2 złr.

Oba tomy ozdobione są na każdej stronie rysunkami z motywów ludowych, wykonanemi w 3 kolorach **A. S. Procajłowicza,** oraz wizerunkiem poety według portretu pastelowego Profesora Akademii sztuk pięknych **Leona Wyczołkowskiego.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce podaje niniejszem do wiadomości, że **w dniu 9 Października 1902** o godzinie 10 rano w lokalnościach tejże kasy zostaną w drodze

publicznej Licytacyi

sprzedane wszystkie **przedmioty wartościowe i biżuterye** przed dniem 2 Października 1901 zastawione a dotąd niewykupione ani nie prolongowane.

Wzywa się tedy strony interesowane aby przed terminem sprzedaży — zastawy wykupiły, lub też prolongowkły przy częściowej upłacie kapitału dłużnego. Termin do wykupienia lub prolongaty wyznacza się do dnia 1-go października 1902 godzina 1-sza w południe.

Wieliczka dnia 18 Września 1902.

DYREKCYA.

5409 3 3

Ces. i król. dostawca Dworu
A. Hawełka, Kraków,
poleca 5274 5 4
Winogrona kuracyjne
z Vöslau i Baden.
Przesyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie w koszykach 5-kilo.
Tel. adr.: Hawełka, Kraków. Telefonu Nr. 330.

Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18
poleca 4933 5 0
znane z dobroci **zegarki kieszonkowe** z fabryk Genewskich.
Przyjmuje wszelkie naprawy.
Mam na składzie zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf Patent.

Wolna posada!
Kawaler w wieku do lat 40, biegły w rachunkowości, dobry korespondent dla polskiego i niemieckiego języka, znajdzie na wsi zajęcie biurowe za miesięcznem wynagrodzeniem Kor. 100, obok wolnego pomieszkania, opału i światła. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia i przy załączeniu świadectw w zwykłych odpisach pod A. R. J. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 5450 2 3



niezawodny środek na wszelkie robactwo.
Kupujcie jednak tylko we flaszkach 4000 1 8
wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie
o. p. loco stacya kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków

po cenach bardzo niskich. 5462 1-12

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

Wyszedł z druku:
Kraków dawny i dzisiejszy
nakreślił
Walery Eljasz Radzikowski
z planem miasta oraz 65 illustracyami.
Jako **Przewodnik po Krakowie** zawiera informacye dla przyjezdnych.
W ozdobnej oprawie, str. 648.
Do nabycia w księgarniach po cenie **6 koron.** 5026

Męża
poszukuje się dla panny. Polki, mającej lat 30 i kilka, przystojnej, wychowanej przyzwoicie, bardzo gospodarnej, pochodzącej z dobrej rodziny, posiadającej 18 tysięcy koron majątku. Uwzględnionym być może tylko wyższy urzędnik państwowy, rzym.-katolik, Polak. Oferty z fotografią uprasza się nadsyłać pod literami: „P. P. 5.“ poste rest. Przemyśl. Ścisła dyskrecya zapewniona. Fotografie i listy nie uwzględnionych panów zostaną odesłane. 5360

DWA PSY
dobrze tresowane do polowania, są **do sprzedania.** Kraków, Łobzowska Nr. 2. 5461 1 3

Dziewczynka
1½-letnia, zdrowa, jest **do wzięcia** za swoje. Adres: Julianna Jamróz ul. Grodzka L. 1. 5449 2 3

7.000 złr.
do pożyczenia na drugą dobrą hipotekę na realność w Krakowie. Wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu“. 5447 2 5

OSOBA
w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje posady do zarządu domu zaraz lub od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Ritterowa, Wolska 17. 5415

Skład ram i obrazó[w]
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w t[ym] dziale wykonuje bardzo tanio. 52[...]

Fabryka maszyn i odlewar[nia] żelaza **Braci Bartik w Tarnowie** p[oszukuje] zdolnego
werkmistrza
obznajomionego w dziale masz[yn] rolniczych. 5485 2

Pracownia sukie[n] i konfekcyj
od 26 lat istniejąca pod firmą: **Czerska,** poleca swe dokładne r[obo]ty i udziela jak dawniej nauki k[roju] damskiego. Panienka zamiejscowa [do] nauki szycia znajdzie umieszczenie. Szlak Nr. 57, parter. 5401 4

5443



Kurs prywatn[y]
rachunkowości państwowej, ogólnej [ku]pieckiej (buchalteryi) oraz kasow[ej] pod kierunkiem rutynowanego ck. [ur]zędnika rachunkowego, jest urządzony [przy] ul. Basztowej L. 18 i przyj[muje] każdego czasu zgłaszających si[ę].
Celem nauki jest gruntowne za[zna]mienie się z wszelką umiejętności[ą ra]chunkową i złożenie egzaminu [przed] właściwą komisyą egzaminacyjną[. Po]nieważ udzielanie nauk w drodz[e ko]respondencyi jest w zasadzie bez[pożyte]teczne zatem dla P. T. zamiejsco[wych] względnie dla niemogących z [braku] czasu korzystać z nauki codzienn[ej u]rządza się **kurs niedzielny.** [Wa]runki nader skromne. Dla Pań os[obne] godziny. Podręczników do nauki pożycza się bezpłatnie. 5392 3

Chora Rodzina
Do chrześcijańskiej miłości i [litości] zwraca się męczennik losu [nie]uleczalnie chory od 9 lat na neur[aste]nie mózgu, mający chorą od 3 lat [żonę] i 3 dzieci nie mogących dać sobie [rady] i z głodu umierających. Łaskawe [datki] na ten cel, choćby najskromniejsze, [pro]szę nadsyłać do Adm. „Głosu Nar[odu“] dla „Chorej Rodziny“ a nadsyłać z przekonaniem, że każdy grosz tak[i bę]dzie chwilowem otarciem łez tych [bar]dzo biednych i zewsząd opuszczo[nych] istot. 5396 3 1

Kamienica I-piętrow[a]
w najzdrowszej ulicy dzielni[cy] odrestaurowana, z wodociąg[iem i] kanalizacyą, niosąca dobry doc[hód] jest zaraz do sprzedania. W[ia]domość w Adm. „Głosu Narod[u“]. 5338 5 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowi[e]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.